

Sylvia IWANEK

POWTÓRNE STWORZENIE ŚWIATA Koncepcja ludzkiego domu w pismach Stanisława Vincenza

Według Vincenza współczesny świat zapomniał o tym, czym jest prostota ducha. Autor tetralogii „Na wysokiej poloninie” podaje społeczeństwu rodzaj lekarstwa – obraz kultury pierwotnej, w której człowiek nie jest wszechwładnym panem świata, ale jego współmieszkańcem zależnym, podobnie jak każdy inny „domownik”, od Stwórcy, który objawia się w pewien sposób również w naturze. Vincenz, za Platonem, stawia człowiekowi warunek: wejdź w głąb siebie tak, abyś mógł wejść w głąb świata.

Stanisław Vincenz wpisuje swoją oryginalną koncepcję ludzkiego domu w wizję ludzkiego świata¹. Wychowany na Huculszczyźnie i głęboko zakorzeniony w jej kulturze, pisarz wyraźnie dostrzegał zagrożenia związane z rozwojem stechnicyzowanej, „przeciwczołowieczej” cywilizacji Zachodu. Jego tetralogia *Na wysokiej poloninie* to wielka, znakomita pod względem literackim próba przypomnienia sposobów myślenia i życia alternatywnych wobec postoświeceniowych projektów cywilizacji i kultury. W całym cyklu – zwłaszcza zaś w pierwszym jego tomie, w którym kategorii domu poświęcono najwięcej uwagi – autor konsekwentnie buduje wizję zamieszkiwania świata, które jest interioryzacją więzi wspólnotowych. Chodzi przy tym o wspólnotę w najszerszym sensie tego słowa – o wspólnotę obejmującą swym zasięgiem nie tylko ludzi, ale cały świat natury. Bohater Vincenza nigdy nie jest jednostką

¹ Na fakt ten zwracało uwagę wielu badaczy (zob. m.in. P. Nowaczyński, *Mądrość Vincenza*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2003; A. Małdyda, *Bóg – Człowiek – Kosmos*, w: *Studia o Stanisławie Vincencie*, red. P. Nowaczyński, Redakcja Wydawnictw KUL – Fundacja Jana Pawła II – Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Lublin–Rzym 1994, s. 7-25; J. Kolbuszewski, *Stanisława Vincenza czytanie krajobrazu. Na wysokiej poloninie*, w: *Studia o Stanisławie Vincencie*, s. 215-228; M. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz. Pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów. Biografia*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2006; t a ż, *Stanisław Vincenz wobec dziedzictwa kultury*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1997; J. Pieszczałowicz, *Od realności do mitu. Koncepcja natury Stanisława Vincenza*, w: *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza*, red. J.A. Choroszy, J. Kolbuszewski, Oficyna Wydawnicza Leopoldinum, Wrocław 1992, s. 221-234; J.A. Choroszy, *Huculszczyzny Homer czy Macpherson? Karpaty Wschodnie Vincenza na tle polskiej tradycji*, w: *Vincenz i krytycy. Antologia tekstów*, red. P. Nowaczyński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003, s. 229-238; R. Okulicz-Kozaryn, *Powrót na małą Itakę*, w: *Świat Vincenza*, s. 213-220; M. Klecl, *Obecność Vincenza w kulturze polskiej XX wieku*, w: *Stanisław Vincenz. Humanista XX wieku*, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2002, s. 343-354.

samotną czy wyalienowaną. Przeciwnie, rodzi się, żyje i umiera w świecie stanowiącym w pewnym sensie rodzinę, a z całym uniwersum zawsze łączą go głębokie więzy – tak jak z rodziną w podstawowym sensie tego słowa – i dlatego nigdy nie czuje się podmiotem niezależnym i nieuwarunkowanym. Wie, że nie on tworzy zasady rodzinnego kosmosu i zdaje sobie sprawę, że zasady te istniały przed nim i będą istnieć po nim, a ich poznanie stanowi jego obowiązek. Jakże bowiem inaczej mógłby nauczyć się funkcjonowania w świecie, który jest jedną wielką wspólnotą bytów?

Pokora wobec tego, co jest, powstrzymanie żądz uprzedmiotowienia rzeczywistości i podporządkowania jej własnej, niczym nieskrępowanej woli, okazują się więc w pismach Vincenza istotą prawidłowego funkcjonowania w rodzinie świata. Ta bowiem (jak każda ludzka rodzina) nie pozostawia człowieka samemu sobie, lecz udziela mu licznych wskazówek, ułatwiających poruszanie się w świecie-rodzinie. Zdaniem pisarza sytuacja egzystencjalna człowieka to sytuacja ucznia, który musi poznać „światowe pismo”, by prawidłowo odczytać „księgę świata”: „Cały ten świat to wielka księga. A tamten świat i dusza człowiecza, to granie, muzyka. Widzący wieszczun męczy się, odgaduje, odczytuje, a niewidomy nawet nie potrzebuje tego i zna więcej, bo wszystko mu gra, wyśpiewuje samo. To pismo światowe pozakręcane, bardzo ciężkie. A czasem umyślnie na wywrót napisane, aby coś przeciwnego wyczytał jakiś taki ciekawski człeczyna. Bo ono dla świadomych tylko, dla tych, do których przyszło wezwanie niebiesne. Na obliczu człowieka wypisane jego myśli, jego chęci, dobro i grzech, to, czego chce. A na dłoni – dziedzictwo, dola: chce czy nie chce, tak jest i będzie. Kwiaty i zioła o ziemi wypisują, o glebie, jaka jest, była albo będzie. Wody o wnętrzu ziemi opowiadają, a także wypisują na skałach, na brzegach, na urwiskach i na dnie też. Ale czytaj tylko pilnie, wnikać w to, synku! I to tylko, co odczytasz, co w głowie twojej odpisane z księgi światowej i co w uszach twoich ze światowej gry pozbierane, tym możesz kierować, przemawiać i innych prowadzić, nie rozkazywać, lecz ciągnąć z głębi, dźwigać do góry”².

Umiejętność odczytywania znaków wiąże się zatem nie ze zmysłem wzroku, lecz z wrażliwością duchową. Vincenz, miłośnik Platona, nawiązuje do koncepcji materialno-duchowej natury rzeczy, które stanowią emanację umysłu (duszy bądź ducha) Boga Stwórcy³. Człowiek, opierając się na swej pamięci (grec. Mneme) – będącej jakby głębszą formą świadomości – jest w stanie przypomnieć sobie ów duchowy trop i wnikać w duszę świata. Jak pisze znawca twórczości pisarza: „Dla Vincenza przedmiot poznania to jedno-

² S. Vincenz, *Na wysokiej poloninie*, t. 1, *Prawda starowieku*, Wydawnictwo Pogranicze, Sejny 2002, s. 136.

³ Por. Madyda, dz. cyt., s. 9.

cześnie «istność widzialna – i niewidzialna». Byt widzialny jest «zewnątrznym ‘przedmiotem’», więc poznanie winno polegać na dotarciu do jego wnętrza, czyli do tego, co ukryte przed przedmiotem poznania, co „niewidzialne”. Owo niewidzialne to dusza przedmiotu – «niewidzialny rodzaj [...] zrosnięty ze wszystkim, co jest widzialne w ciele» i należący «do sfery noetycznej» – wspólny składnik wszystkich rzeczy, którego przeniknięcie umożliwia następnie dostrzeżenie przedmiotu jako składnika wielkiej wspólnoty wszechrzeczy. Wspólnotę stworzenia stanowi (tzn. czyni i jednocześnie nią jest) Bóg, określany przez Vincenza mianem «wspólnoty, która przetrwa wszystko»⁴.

Poznanie to zatem umiejętność wniknięcia w głąb duszy świata, które odbywa się poprzez wniknięcie w głąb siebie – przypomnienie sobie tego, co zapisane jest w ludzkiej duszy. Samopoznanie stanowi zatem niezwykle istotny komponent poznania świata. Zmysł wzroku nie jest tu konieczny. Ważniejsze okazują się oczy serca, zwrócone ku wnętrzu duszy poznającego podmiotu, oraz na zewnątrz – ku duszy świata. Bóg bowiem stworzył świat jako raj – miejsce pełne harmonii i ładu. Owo doświadczenie arkadii zostało głęboko zapisane w pamięci duszy ludzkiej. Człowiek, żyjąc w świecie, ma możliwość sięgnięcia do swej pamięci, przypomnienia sobie doświadczenia owego raju. Ponowne przeżywanie ładu stworzenia może się jednak dokonać pod pewnymi warunkami, którym przyjrzymy się bliżej w dalszej części niniejszych rozważań.

TŁO

Pisząc tetralogię *Na wysokiej połoninie*, Vincenz tworzy swego rodzaju lustro dla współczesnych społeczeństw. Jako mędrzec i filozof, dostrzegł on w dziejach świata niebezpieczeństwa nadciągające wraz z postępem i oświeceniową wizją rzeczywistości. Człowiek, który stał się w dobie rozwoju technologii i pomnażania dóbr materialnych przedmiotem wyzysku, został odarty ze sfery transcendencji. Proces rozpoczęty w dobie oświecenia – kiedy to kult rozumu i nauki nadał mu tempa – toczy się nadal w wieku dwudziestym. Vincenz, obserwując przemiany dokonujące się w rzeczywistości, diagnozuje chorobę, na którą bezwiednie zapadł świat. Tetralogia pisarza miała zatem – w jego zamyśle – stanowić swego rodzaju parenetyczny wzór, który może służyć jako punkt odniesienia dla społeczeństw „zagonionych termitów”⁵. Tłem Vincenzowej opowieści o domu są przemiany kulturowe i cywilizacyjne wywołane przez człowieka, który z rozumu i nauki uczynił bóstwo – wyznacznik

⁴ Ma d y d a, dz. cyt., s. 10.

⁵ Por. N o w a c z y Ń s k i, dz. cyt., s. 6.

wszelkich wartości oraz jedyny warunek możliwości poznania świata. Przypomnijmy w syntetycznym skrócie ich ideowe fundamenty, których zwieńczenie znajdujemy w sformułowanym przez Nietzschego hasle śmierci Boga, czyli śmierci wszystkiego, co człowiek współczesny pragnąłby uznać za nadprzyrodzone⁶. To swoiste odczarowanie świata, o którym mówił również Max Weber⁷, jest bowiem finałem długiego procesu oddzielania natury od tego, co zostało do niej niejako dodane – czy też jej naddane. Już w starożytnej Grecji liczni filozofowie zastanawiali się, w jaki sposób nadprzyrodzoność jawi się w świecie. Pojęcie tego, co nadprzyrodzone (łac. *supernaturalis*), zostało sformułowane i po raz pierwszy wykorzystane w czasach Soboru Trydenckiego, w bulli papieża Piusa V (1505-1572), gdzie opisywało „porządek boski pozostający w związku z porządkiem ludzkim”⁸. To, co nadprzyrodzone, pozostaje zawsze związane z tym, co przyrodzone, naturalne: „Nadprzyrodzona łaska odnosi się zatem do tego, co przyrodzone. Ale to oznacza także, że pojęcie nadprzyrodzoności nieobecne w Biblii, które pojawia się w pewnym momencie dziejów chrześcijaństwa, nie jest neutralnym dodatkiem do chrześcijańskiej doktryny, lecz w istotny sposób modyfikuje pojmowanie łaski, a co za tym idzie, modyfikuje sposób pojmowania boskiej obecności w człowieku i jego świecie. Jak stwierdza Yves Congar: «pojęcie nadnatury (nadprzyrodzoności) dodanej do natury jest [...] pojęciem zachodnim, jest owocem tej choroby analizowania i rozdzielania, która jest chorobą Zachodu». Nadprzyrodzone przywołuje swoje przeciwieństwo, przywołuje i odsyła nas do pojęcia tego, co naturalne”⁹.

Różnica teologiczna, o której tu mowa i którą określił już św. Tomasz z Akwinu, czyli różnica między tym, co boskie – nadprzyrodzone, a tym co naturalne – ludzkie, wprowadziła rozłam, który w dziejach ludzkości się pogłębiał. Rozłam ów sprawił, że istota ludzka sprowadzona została do tego, co mieści się w naturze, podlegając twardym prawom biologii i chemii. Vincenz, który był świadkiem tych przemian, w swojej tetralogii starał się pokazać taki model istnienia, który, nie lekceważąc nowoczesności, przewyższa jej pułapki. Sięgając po kulturę pierwotną Huculów, pisarz opowiedział „świat starowieku”¹⁰, który nosząc znamiona arkadii, pozostawał całkowicie odporny na pokusy oddzielania tego, co boskie, od tego, co ludzkie. Huculi jako społeczność pierwotna, nieznająca pisma, a więc opierająca się na podaniach

⁶ Por. K. M e c h, *Człowiek, natura, transcendencja*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2014, s. 11.

⁷ Zob. M. W e b e r, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, tłum. M. Holona, A. Kopacki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011.

⁸ M e c h, dz. cyt., s. 20.

⁹ Tamże, s. 21.

¹⁰ V i n c e n z, *Na wysokiej poloninie*, t. 1, *Prawda starowieku*, s. 53.

ustnych, traktowali świat jako pewną materialno-duchową oczywistość, która rządzi się jasnymi regułami, i czuli się jego nieodłączną częścią. Opisuując rolę mity i oralności kultur pierwotnych, Malwina Rolka zwraca uwagę, że owe społeczności nie oddzielały siebie jako podmiotu od świata jako przedmiotu, że czuły się one tożsame ze światem¹¹. Tak też było z Huculami, którzy w sposób całkowicie naturalny doświadczali tego, co ludzkie, i tego, co boskie. U podłoża ich otwartości na dar, który mogą otrzymać od Niebios czy świata, znajduje się założenie, że dar ów faktycznie jest tam dostępny. Jak pisze Karol Tarnowski: „Otwieranie się religijnego wymiaru zakłada, że zanim my otwieramy się na rzeczywistość, to sama rzeczywistość odsłania się dla nas tak, że religijne artykulacje mają się o co zahaczyć, w czym zakotwiczyć”¹². Człowiek gór odczytywał rzeczywistość jako księgę objawiającą jedność świata natury i tego, co nadprzyrodzone. Połoniny przepełnione są duchami, niaukami czy innymi leśnymi stworami, drzewa zaś czy zwierzęta są braćmi to bracia człowieka, o których musi się on należycie, z szacunkiem troszczyć. Wydawać by się mogło, że pobrzmiewają tu nuty franciszkanizmu, trzeba jednak podkreślić, że świat połonin był światem religijności pierwotnej, do którego chrześcijaństwo zostało w pewien sposób „dolepione”.

Połoniny są zatem rzeczywistością magiczną, w której chrześcijaństwo stawało dopiero pierwsze kroki. Widoczny w dziele Vincenza synkretyzm tego, co pierwotne i ludowe, i tego, co chrześcijańskie, spełnia specjalną funkcję apelu o powrót do uniwersalnych źródeł, do sfery sacrum ujawniającego się w świecie. Opisuując świat pierwotny, pisarz ukazuje zaprzepaszczone drogi rozwoju społeczeństw. Hucul stanowi w tetralogii wzór człowieka, który – jako podmiot bierny¹³ – otwiera się na to, co zostało zapisane w świecie przez Stwórcę i jest zdolny nie tylko do wiary w to, że pragnie On coś mu ofiarować, ale również do posłuszeństwa Temu, który pragnie mu tego daru udzielić.

MIEJSCE DOMU

Wnikając w głąb opisów budowy domu, zawartych – jak już wspomniano – głównie w pierwszym tomie tetralogii, widzimy, że sam wybór miejsca był długim i skomplikowanym procesem. Zakładając gospodarstwo, Hucul tworzył bowiem nie tyle miejsce pracy i wypoczynku, ile raczej cały „pry-

¹¹ Por. M. Rolka, *Mit i oralność w świetle diagnoz kryzysu kultury nowoczesnej*, „Hybris. Internetowy Magazyn Filozoficzny” 2016, nr 3(34), [http://magazynhybris.com/images/teksty/34/09%20Rolka%20\[119-137\].pdf](http://magazynhybris.com/images/teksty/34/09%20Rolka%20[119-137].pdf).

¹² K. Tarnowski, *Usłyszeć niewidzialne. Zarys filozofii wiary*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2005, s. 181.

¹³ Por. Mech, dz. cyt., s. 17.

watny wszechświat”, swoistą oś bytowania, swój „pępek świata”¹⁴, środek prywatnego kosmosu. Wiedział, że dom będzie odzwierciedleniem jego „osobistości”¹⁵. Już samo jego nastawienie pokazuje, jak ważne było to przedsięwzięcie. Nic tedy dziwnego, że było ono realizowane bez pośpiechu i wedle procedur uświęconych obyczajem. Powiedzmy wprost: była to czynność w pewien sposób sakralna, na co wskazują dwie przesłanki.

Pierwsza z nich to wybór miejsca. Gazda karpacki miał obowiązek poszukiwania odpowiednich obszarów na stworzenie swojej przestrzeni życiowej. Nie mógł zdecydować się na miejsce przypadkowe, musiał poszukiwać tych przestrzeni, które wcześniej zostały wybrane przez Stwórcę: „Tam w istocie przed wiekami już wyprzedził go Syn Człowieczy, kroplę potu uрониł, i naznaczył miejsce na chatę i dla budowania”¹⁶.

Świadomość tego, że Bóg chodził po ziemi i wyznaczał ludziom miejsca na mieszkania, ukazuje, w jak głębokiej zależności wobec Stwórcy stawiał się niegdyś człowiek. Był Mu posłuszny, posłuszeństwo zaś stanowi jeden z ważniejszych aspektów wiary – jawi się ono jako postawa uniżenia wobec Tego, który wyznacza drogę wiodącą człowieka do szczęścia. Świadomość swojego miejsca w świecie łączy się ponadto z przekonaniem o możliwości otrzymania daru. W tym zaś ujawnia się podmiotowość bierna: „Wiara może się wydarzyć tylko wtedy, gdy dopuszcza się możliwość otrzymania czegoś, co nie jest wyłącznie projekcją [...] własnych pragnień”¹⁷. Bierność Hucuła zatem – paradoksalnie – przeniknięta jest aktywnością. Nie jest to jednak aktywność zewnętrzna, polegająca na ciągłym sprawdzaniu, kontrolowaniu wydarzeń i życia wokół nas, lecz raczej ruch skierowany do wewnątrz, poruszenie oczu serca, które chce przeniknąć przestrzeń po to, aby odkryć to, co zostało w niej zapisane. Samoświadomość ma tutaj zatem ogromne znaczenie. Projekcja, o jakiej mówił Mech w przytoczonym wyżej fragmencie, to mechanizm obronny człowieka, który nie chce spotkać się z tym, co w nim samym ułomne lub trudne. Nie uświadamiając sobie swoich emocji czy doświadczanych traum, projektuje on swoje odczucia na otoczenie: uważa, że to świat zewnętrzny wypełniony jest złymi mocami, podczas gdy to właśnie człowiek nosi w sobie ogromne pokłady agresji. Widzimy zatem, że samopoznanie, o którym wspominał również Platon, jest warunkiem owocnego obcowania ze światem natury – owocnego, czyli takiego, które przynosi obfite plony, pozwala go poznać, koi i ostrzega. Warunkiem p r a w d z i w e g o poznania natury, świata i drugiego człowieka jest więc w świecie Vincenza poznanie siebie, swoich

¹⁴ V i n c e n z, *Na wysokiej połoninie*, t. 1, *Prawda starowieku*, s. 162.

¹⁵ V i n c e n z, dz. cyt., s. 53.

¹⁶ Tamże, s. 44.

¹⁷ M e c h, dz. cyt., s. 17.

ograniczeń, zgryzot czy doświadczeń oraz powodowanych w nas przez nie konsekwencji.

Drugim komponentem poznania odpowiedniego miejsca na budowę domu było wsłuchiwanie się w otaczającą naturę, traktowanie z szacunkiem tego, co mówi, oraz tego, co sama zrodziła: „Dla najdawniejszych chat rąbano w puszczy kłody, ciosano je tamże, aby postawić dom w tym miejscu. Lecz choć wybrano i przygotowano budulec najlepszy, nikt nie wyrąbywał lasu od razu, tylko w ciągu lat. Bo takiemu co by wygolił las jak brodę, niespodzianie, nieraz w nocy, zalała wyrąb woda, co łakoma buchnąć ze źródła odkrytego rąbaniem. [...] Naprzód trzeba długo badać, trza uczyć się, gdzie można wyrobić z lasu carynki sianokośne, gdzie ogrody a gdzie pastwiska. I jak je chronić, czy to pozostawiając dla zabezpieczenia część lasu, czy podsypując kaszycami od strony potoków i spadów wody”¹⁸.

Człowiek kultury pierwotnej szanował naturę, wiedział bowiem, że jest od niej zależny. Nie czuł się panem, lecz współmieszkańcem ziemi: „Słowiański, a szczególnie karpacki pasterz, większy jeszcze indywidualista, tworzy w każdej osadzie swój świat samowystarczalny, ale tonie w przyrodzie, nie włada nią, przepada dla zrzeszenia”¹⁹. To „zrzeszenie” miało znaczenie szczególne. Spotykając bowiem bohaterów *Na wysokiej połoninie*, odkrywamy, iż są to ludzie tak głęboko przeżywający rzeczywistość, że w ich świadomości zaciera się granica między „ja” a światem. Natura, zwierzęta, drugi człowiek – wszyscy są dla Huculi „mieszkańcami ziemi” i wszyscy mają podobne prawa: „Huculi Vincenza mają więc – jak widzimy – inny niż społeczeństwa cywilizowane stosunek do natury. Przypisując jej życie, świadomość i uczucia, uczłowieczając niejako, nie wyodrębniają się z niej, nie oddzielają nieprzekraczalną barierą rozumności. Przeciwnie, czują się jej elementem, czują się z nią spokrewnieni. Uważają, iż powinni zachować wobec niej postawę braterstwa i wdzięczności za dary. Dla nich drzewo na przykład to nie zwykły budulec na dom, ale przyjaciel, który przez ofiarę z własnego życia przenosi się do «ludzkiego» świata, by go chronić i grzać”²⁰.

Szczególna jedność bytów panująca na połoninie staje się kontroobrazem dla ponowoczesnego świata, który wyrósł na Nietzscheańskiej idei śmierci Boga. Wydaje się, że Vincenz, obserwując procesy zachodzące w świecie na przełomie wieków dziewiętnastego i dwudziestego, w szczególności zaś doświadczenie pierwszej wojny światowej, poszukuje odpowiedzi na pytanie, czy – i jak – możliwe jest otwarcie się na transcendencję po ogłoszeniu śmierci

¹⁸ Vincenz, dz. cyt., s. 45.

¹⁹ Tenże, *Krajobraz jako tło dziejów*, w: tenże, *Po stronie pamięci. Wybór esejów*, Instytut Literacki, Paryż 1965, s. 44.

²⁰ P. Nowaczyński, *O „Prawdzie starowieku”. Struktura – mit – idea*, w: Vincenz i krytycy. *Antologia tekstów*, s. 311.

Boga. Według badaczy kultur pierwotnych moment rozłamu, oddzielenia człowieka od świata natury, postrzeganej jako obszar objawiania się sfery sacrum, nastąpił w chwili wynalezienia druku. Człowiek rozpoczął też długą drogę ku oddzieleniu sfery rozumu od sfery emocji i od psychiki. Potwierdzeniem tych słów i tej diagnozy może być motto, które Vincenz wybrał do swojego eseju *Mała Itaka. Rozważania o kulturze ludowej*: „Sokrates w *Fajdro*sie Platona: «Ten wynalazek liter zasieje zapomnienie w duszach ludzkich. Bo człowiek, który się tego nauczy, przestanie ćwiczyć pamięć, ufając w pismo. Będzie przypominać sobie wszystko z zewnątrz, ze znaków obcych jego istocie, a nie z samego siebie, nie z własnego wnętrza. Nie jest to przecie lekarstwem na pamięć, a chyba tylko podpórka pamięci. Niegdyś ludzie nie byli tacy prze-mądrzy, jak wy młodzi. W prostocie ducha potrafili zapytać dębu i posłuchać skały, byleby tylko one mówiły prawdę»”²¹.

Według Vincenza współczesny świat zapomniał o tym, czym jest prostota ducha. Autor tetralogii *Na wysokiej połoninie* podaje społeczeństwu rodzaj lekarstwa – obraz kultury pierwotnej, w której człowiek nie jest wszechwładnym panem świata, ale jego współmieszkańcem zależnym, podobnie jak każdy inny „domownik”, od Stwórcy, który objawia się w pewien sposób również w naturze.

Vincenz, za Platonem, stawia zatem człowiekowi pewien warunek: wejść w głąb siebie tak, abyś mógł wejść w głąb świata, nie poprzestawaj tylko na tym, co zewnętrzne, przypatruj się temu, co objawia się w tobie i w otaczającym świecie. Krajobrazy górskie stają się w tetralogii zespołem znaczeń. Relacja ludzi z otaczającym światem to relacja dialogiczna, pełna otwartości na doświadczenie hierofanii. Górale żyli w poczuciu zależności i posłuszeństwa wobec Stwórcy, który kontaktuje się z nimi między innymi poprzez przyrodę. Doświadczone przez Hucuła miejsca prześwitów sacrum stanowiły dla niego drogowskazy na drodze ku budowaniu harmonijnej egzystencji. Znajomość i akceptacja swego miejsca w świecie, współmieszkanie z otoczeniem – to początek drogi budowania domu. Opis przedstawiony w pierwszym tomie „Wysokiej połoniny” otwarty zostaje poprzez odwołania do świętej historii raju i upadku pierwszych ludzi. Człowiek, znając opowieść o Adamie i Ewie odkrywał, że to, co się stało przez grzech, przyniosło wiele cierpienia: „Wdzięczna dusza nieznanego pieśniarza, a za nim tradycja ludowa nie chce, nie może wierzyć, aby świat był niemy, głuchy wobec tego, co najbardziej ukochane sercem człowieczym, by był okrutny dla świętości jedynej, która raz

²¹ S. Vincenz, *Mała Itaka. Rozważania o kulturze ludowej*, w: tenże, *Po stronie dialogu*, t. 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1983, s. 162; por. P l a t o n, *Fajdro*s, 270 A-B, w: tenże, *Fajdro*s. *Hippiasz Mniejszy*. *Hippiasz Większy*. *Ion*, tłum. W. Witwicki, Alfa, Warszawa 1999, s. 72.

zjawiła się na ziemi. Więc żadne drzewo puszczone nie chce wziąć udziału w zadawaniu cierpień. Tylko jedna robaczywa iwa zgrzeszyła... I płyną łzy i krew człowieka. [...] Pokłonią się swiasty przed tak wielkim trudem i ofiarą. Pieśń daje nabożną pochwałę pracy i trudowi. Potwierdza śmiało, że tam, gdzie któryś z nas narażał głowę pod pioruny, pod lawinę, pod powódź i przeciw zwierzowi dzikiemu, gdzie trapił się, trudził i mozolił, zmagając z puszcza, tam w istocie przed wiekami wyprzedził go Syn Człowieczy, kroplę potu uronił, i naznaczył miejsce na chatę i dla budowania”²².

Trud towarzyszący człowiekowi zostaje tu niejako włączony w trud pierwszy – trud w pewien sposób wzorcowy. Wszystko to, czego doświadcza mieszkaniac polonin, połączony jest z prawzorem ustanowionym na początku czasów, gdy Bóg chodził po ziemi. Odtwarzanie owego wzoru staje się mitem, który reaktywuje historię świętą. Vincenz w swoich pismach zwracał uwagę, że mit mówi o tym, co *j e s t*²³, nie zaś o tym, co było kiedyś, przed wiekami. Czy tylko o odwzorowanie i włączenie się w czas święty chodzi mieszkańcom polonin? Wydaje się, że nie. Mity były dla nich (i dla Vincenza) czymś więcej niż tylko powielaniem wzoru: „Mity w ujęciu Vincenza nie prezentują pewnych wzorcowych faktów będących przejawami wtargnięcia do rzeczywistości ludzkiej sfery sacrum, lecz same docierają do istoty bytu (idei Platońskich?) i przedstawiają ją jako rzeczywistość najwyższą, sakralną. Dlatego mit «to indywidualność wyjątkowa, nadindywidualna, źródłowa, reprezentacyjna. To, co jest duszą człowieka» [...]. Mit podejmuje zagadnienia najistotniejsze a zarazem elementarne, wieczne, stanowiące istotę człowieczeństwa i jednocześnie tkwiące u podstaw kultury. Zatem mit jest źródłem kultury. A ponieważ źródło to «bije w samej istocie człowieka», mit można – paradoksalnie – z duszą utożsamiać”²⁴. Jeśli więc przyjmiemy, że mit jest duszą i istotą człowieka, to wypada zapytać, jak zostały one odzwierciedlone w rytuale budowy domu? Co rytuał ten mówi nam o kondycji i potrzebach człowieka, o ludzkiej społeczności?

BUDOWA DOMU

Na początku tomu *Prawda starowieku* Vincenz zarysowuje historię wygnania i, wspominając o grzechu Ewy w raju, wskazuje, że człowiek w swej istocie stał się wygnańcem i tułaczem: „Cała ludność Wierchowiny powstała ze zbie-

²² Vincenz, *Prawda starowieku*, s. 44.

²³ Tenże, *Krajobraz jako tło dziejów*, w: tenże, *Po stronie pamięci*, s. 38.

²⁴ Małyda, dz. cyt., s. 14.

gów, tułaczy, wygnańców”²⁵. Po opuszczeniu raju doświadczenie zagubienia i konieczność tułaczki dotknęły każdego człowieka. W tych pierwotnych czasach jednak człowiek jeszcze p a m i ę t a ł, potrafił w sobie odnaleźć skrawki raju, doświadczenie duszy świata, które było jego udziałem przed dramatem grzechu. Obserwując naturę, przyglądając się zwierzętom, uczył się organizować swoją przestrzeń, być w niej i tworzyć miejsca schronienia. Z wygnańca stał się poszukiwaczem domu: „Szuka domu jak nagi człowiek okrycia, buduje dom jak dusza ciało”²⁶. Zdolność wewnętrznego przypominania sobie oraz obserwacji rzeczywistości sprawiła, że zaczął on oddychać oddechem świata i natury, złączył się z nim w sposób bardzo głęboki. Złączenie to dało początek wymianie: przyjmując od świata i od Stwórcy – który również p a m i ę t a ł o swych dzieciach – liczne dary, przetwarzał je w sobie i oddawał światu.

Najpierw człowiek odkrył jaskinię – to ona stała się dla niego wzorem bytowania: „Jaskinia nie dopuszcza deszczu, wilgoci ni światła, jest sucha, ciepła i ciemna. Jest wzorem doskonałego domu. Jak ciało człowieka, ma ona oko, lecz dla siebie tylko, aby wyrzeć, śledzić, a nie aby kto przez nie zajrzał do wnętrza. Wewnątrz ciemna, w ten sposób odcina się od bezmiaru świata. Nie słońcem ogrzewa się ani oświeca, tylko watrą, gdy jej potrzeba. Dlatego po wiekach jeszcze przetrwała zasada, że dom choć obszerny ma być ciemny jak legowisko niedźwiedzia, jak gniazdo dudka”²⁷.

Jaskinia była dla Hucuła miejscem pewnym – chroniła nie tylko przed wszelkim niebezpieczeństwem, które mógł napotkać na swych drogach, ale również dawała ciepło, stawała się gniazdem, z którego człowiek wychodził na spotkanie z innymi. Pasterz karpacki zapragnął zbudować swoje lokum na kształt właśnie takiej jaskini – ciepłe, ciemne i ze wszech miar bezpieczne.

Człowiek połonin budował stały dom dopiero wtedy, gdy się ożenił: „Lecz domu trwałego – nie dla snu tylko, nie dla schronu, nie na jeden okres wyłączenia – potrzebuje dopiero człowiek z żoną”²⁸. W świecie połonin dopiero małżeństwo stanowi początek „nowej ludzkości”²⁹. Bo też każda rodzina ukazana jest przez Vincenza jako „nowa ludzkość”, nowy ród, nowe pasmo historii. To, jak przebiegnie los rodu, zależy od mieszkańców chaty. Nawiązanie do historii Adama i Ewy jest wyrazem tęsknoty za domem wiecznym oraz nadziei, że dom ów rzeczywiście oczekuje na człowieka. Hucuł miał świadomość, że nie żyje na ziemi wiecznie, doskonale zdawał sobie sprawę z upływu czasu i nieuniknionej śmierci. Wobec zmienności losów był raczej pogodny, przyjmował to, co niesie codzienność: „Zatem gdy zapytać go, czy dobrze się mieszka, czy

²⁵ V i n c e n z, *Prawda starowieku*, s. 44.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 45.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 46.

zdrów, nie inaczej odpowie jak: «Tymczasem dobrze, tymczasem zdrow»³⁰. W każdej chwili zatem był Hucuł niejako wychylony ku wieczności. Budując dom, wiedział, że czyni to także dla tych, którzy przyjdą po nim, jego żywot zaś stanowi jedynie kolejną kroplę w wielkim potoku życia i ludzkości.

Ów potok, dzieje rodów, społeczności czy narodów wciąż odnoszą nas do pamięci o tych, którzy byli przed nami, i do myśli o tych, którzy przyjdą po nas. Ponieważ budowa domu włączona była w wieczność, nosiła znamiona ceremonii. Hucuł, postawiwszy podwaliny chaty siadał wraz z całą rodziną, nasłuchując znaków „co do szczęścia i przeznaczenia chaty”³¹. Kiedy te okazały się pomyślne, cieszyli się wspólnie, jeśli jednak zwiastuny były niekorzystne (przyjmując postać na przykład niemiłych odgłosów), gazdowie prosili przemównika lub wieszczuna o odwrócenie wrogich sił. Obrzęd, który ten odprawiał, udaremniał zamiary zła. W ten sposób, poprzez czynności magiczne, czas zwykły mieszał się z czasem sakralnym. Dzięki modlitwie wieszczuna zwyczajna czynność nabierała wymiaru transcendentnego – przekraczała to, co widzialne, wzywając pomocy tego, co nadprzyrodzone. Po obrzędach tych następował czas świętowania, radości, że nowe życie, nowe miejsce zostało poświęcone i zabezpieczone przed złymi mocami.

Drzwi domu, które stawiane były na podwalinach jako pierwsze, wskazują na przekonanie, że życie ziemskie jest tylko pewnym etapem życia duszy, a każdy z nas ten świat opuści: „Wejść i wyjść – oto skrót losu człowieczego”³². Gazda, wiedząc, że zadaniem chaty będzie jednanie tych, z którymi przyjdzie mu żyć pod jej dachem, oraz z tymi, którzy zawitają w jego progi, najmował do budowy domu mistrza wiedzącego, w jaki sposób łączyć bale. On to tworzył budynek, odzwierciedlając również poczucie bliskości między ludźmi. Wiedział doskonale, że chociaż każda zbiorowość spaja się w jedność, wynikiem tego spajania nie jest całkowita symbioza, i zachowywał świadomość odrębności każdego drzewa: „Lecz choć w jedności znikają prawie krawędzie spojeń między słupami, mozaika żywych słoików i przekrojów drzewa zachowuje się nadal i na zawsze”³³.

Mistrz budujący dom, nie potrzebował papierów i wyliczeń – znał na pamięć każde drzewo, jego istotę i charakter, wiedział, gdzie będzie dla niego najlepsze miejsce. Łączył bale, przemawiając do nich po cichu. Pracował jak *S t w ó r c a* powołujący do życia nowy kosmos. Jak Bóg tką losy ludzi, tak on łączył drzewa ze sobą. Znając doskonale ich tożsamość, nadawał im czasem imiona: „Mistrz sam czasem nawet nadaje przeciosom imiona we-

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 47.

³² Tamże, s. 48.

³³ Tamże.

dług ich rysunków i wzorów, nawet gdy już są w obrazie. Ten «listostrojny», a tamten «deszcz równoległych strun», a ten trzeci to «zlewisko strumieni», a tamten czwarty «cały w kłusie»³⁴. Imiona oddające charakter drzew przywołują na myśl koncepcję imion biblijnych, z których każde oddawało charakter noszącej je osoby. Poznając zatem czyjeś imię, poznajemy istotę tego, kto owo imię nosi.

Vincenz, malując podobiznę mistrza budującego dom, wykreował swego rodzaju metaforyczny obraz powtórnego stworzenia świata. Dzieje budowy z pozoru mogą się nam wydawać niezrozumiałe, zbyt poplątane, aby mogły stanowić całość, są jednak realizacją zamysłu twórcy. W istocie stanowią one symbol historii kierowanej przez Opatrzność, mit odsłaniający prawdę. Jak pisze Aleksander Madyda: „Zatem – paradoksalnie z dzisiejszego punktu widzenia – literatura czerpiąca z mitów daje bardziej prawdziwy obraz świata niż historiografia mity pomijająca. [...] Tę myśl wyraził Vincenz obrazowo, porównując dzieje do utkanego kilimu. Na jego prawej stronie widać właściwy wzór tkacki, na lewej natomiast „wzory odwrotne widziane od tyłu. To, co widać z lewej strony, to są «Toldet Adama» – dzieje człowieka, a to, co z prawej, «Mifelet Elohim» – czyny Boże. [...] Mity odsłaniają więc sakralny wymiar dziejów, wskazując człowiekowi właściwą drogę w jego doczesnym dążeniu do Boga jako wzoru i celu dążeń ludzkich”³⁵.

Również „tkanie” domu to wyraz przekonania, że świat doczesny jest niejakołączony z tym, co wieczne. Zwieńczeniem naszej wędrówki po ziemi ma być przecież poznanie tego, co nadprzyrodzone, poznanie Boga czuwającego nad losem każdego człowieka. Symbol, który daje wyraz temu przeświadczeniu, to dach – to on kończy całą budowę. Jest jak skrzydła, które otulają i chronią – z boku i z góry. Staje się naszym oblubieniem, który bierze w swe ramiona małżonkę podczas tańca weselnego³⁶. Obraz ten, wywołujący w nas poczucie bezpieczeństwa i jedności, może przywołać na myśl także obraz dobrego Boga, który otula ramionami swoje dzieci. Vincenz podsumowuje: „Chata naśladuje poprzeczny przekrój ciała człowieka”³⁷. Tak jak chata została stworzona przez mistrza, tak człowiek został utkany w łonie swej matki przez dobrego Boga (por. Ps 139 (138),13).

Widzimy zatem, że koncepcja domu stworzona przez autora czwórkię odsyła nas do koncepcji świata, w którym to, co naturalne, zakorzenione jest w tym, co nadnaturalne. Rodzina świata to nie tylko więzy pomiędzy poszczególnymi stworzeniami, ale także ich relacje ze Stwórcą.

³⁴ Tamże, s. 48n.

³⁵ M a d y d a, dz. cyt., s. 18.

³⁶ Por. V i n c e n z, *Prawda starowieku*, s. 49n.

³⁷ Tamże, s. 50.

W obrazie budowy domu Vincenz ukazuje bardzo wyraźnie, że każde dzieje – czy to poszczególnego człowieka, rodu, czy świata, włączone są w wieczne trwanie. Zachęca tym samym, aby uczyć się spoglądać głębiej i dalej – w te rejony, które wykraczają poza świat widzialny i namacalny: „Rzecz bowiem w tym, że pojmujemy pożytek jedynie w jakoby bezpośrednim, a właściwie w całkiem mało słownym sensie, bez dalszego spojrzenia przed siebie, które zresztą pozostawimy trosce wielkich organizacji (a ostatnio państwu), płacąc im nierzadko wygórowaną ceną: bez spojrzenia ku rytmom wciąż powracającego życia, tj. bez spojrzenia na to, co w i e c z n e w człowieku”³⁸.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Choroszy, Jan A. “Huculszczyny Homer czy Macpherson? Karpaty Wschodnie Vincenza na tle polskiej tradycji.” In *Vincenz i krytycy: Antologia tekstów*. Edited by Piotr Nowaczyński. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2003.
- Klecel, Marek. “Obecność Vincenza w kulturze polskiej XX wieku.” In *Stanisław Vincenz: Humanista XX wieku*. Edited by Mirosława Ołdakowska-Kuflowa. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 2002.
- Kolbuszewski, Jacek. “Stanisława Vincenza czytanie krajobrazu.” In *Studia o Stanisławie Vincenzie*. Edited by Piotr Nowaczyński. Lublin and Rzym: Redakcja Wydawnictw KUL, Fundacja Jana Pawła II, and Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, 1994.
- Madyda, Aleksander. “Bóg – Człowiek – Kosmos: O poglądach religijno-filozoficznych Vincenza.” In *Studia o Stanisławie Vincenzie*. Edited by Piotr Nowaczyński. Lublin and Rzym: Redakcja Wydawnictw KUL, Fundacja Jana Pawła II, and Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, 1994.
- Mech, Krzysztof. *Człowiek, natura, transcendencja*. Kraków: Instytut Myśli Józefa Tischnera, 2014.
- Nowaczyński, Piotr. *Mądrość Vincenza*. Lublin: Wydawnictwo KUL, 2003.
- . “O Prawdzie starowieku: Struktura – mit – idea.” In *Vincenz i krytycy: Antologia tekstów*. Edited by Piotr Nowaczyński. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2003.
- Okulicz-Kozaryn, Radosław. “Powrót na małą Itakę.” In *Świat Vincenza: Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza*. Edited by Jan A. Choroszy and Jacek Kolbuszewski. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Leopoldinum, 1992.
- Ołdakowska-Kuflowa, Mirosława. *Stanisław Vincenz: Pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów; Biografia*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 2006.
- . *Stanisław Vincenz wobec dziedzictwa kultury*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1997.

³⁸ Vincenz, *Po stronie dialogu*, t. 1, s. 174.

- Pieszczachowicz, Jan. "Od realności do mitu: Koncepcja natury Stanisława Vincenza." In *Świat Vincenza: Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza*. Edited by Jan A. Choroszy and Jacek Kolbuszewski. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Leopoldinum, 1992.
- Platon. „Fajdros.” In Platon, *“Fajdros.” “Hippiasz Mniejszy.” “Hippiasz Większy.” “Ion.”* Translated by Władysław Witwicki. Warszawa: Alfa, 1999.
- Rolka, Malwina. "Mit i oralność w świetle diagnoz kryzysu kultury nowoczesnej." *Hybris: Internetowy Magazyn Filozoficzny*, no. 3(34) (2016). [http://magazynhybris.com/images/teksty/34/09%20Rolka%20\[119-137\].pdf](http://magazynhybris.com/images/teksty/34/09%20Rolka%20[119-137].pdf).
- Tarnowski, Karol. *Usłyszeć niewidzialne: Zarys filozofii wiary*. Kraków: Instytut Myśli Józefa Tischnera, 2005.
- Vincenz, Stanisław. „Krajobraz jako tło dziejów.” In Vincenz, *Po stronie pamięci: Wybór esejów*. Paryż: Instytut Literacki, 1965.
- . "Mała Itaka. Rozważania o kulturze ludowej.” In Vincenz, *Po stronie dialogu*. Vol. 1. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1983.
- . *Na wysokiej poloninie*. Part 1. *Prawda starowieku*. Sejny: Wydawnictwo Pogranicze, 2002.
- . *Po stronie dialogu*. Vol. 1. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1983.
- . *Po stronie pamięci: Wybór esejów*. Paryż: Instytut Literacki, 1965.
- Weber, Max. *Racjonalność, władza, odczarowanie*. Translated by Marian Holona and Andrzej Kopacki. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2011.

ABSTRACT / ABSTRAKT

Sylvia IWANEK – Powtórne stworzenie świata. Koncepcja ludzkiego domu w pismach Stanisława Vincenza

DOI 10.12887/33-2020-2-130-12

Autorka omawia koncepcję ludzkiego domu przedstawioną w pismach Stanisława Vincenza, szczególnie zaś w pierwszym tomie tetralogii *Na wysokiej poloninie* zatytułowanym *Prawda starowieku*. Celem artykułu jest ukazanie, w jaki sposób obraz domu wpisany jest w koncepcję ludzkiego świata jako rodziny, gdzie człowiek nie jest wyalienowany, lecz przeciwnie – z całym uniwersum łączą go głębokie więzy. Refleksja o domu staje się zatem punktem wyjścia rozważań o miejscu człowieka w świecie. Bohater prozy Vincenza nigdy nie czuje się podmiotem niezależnym i nieuwarunkowanym, lecz wie, że jego życie i działania wpisują się w historię całego świata i ludzkości. Ma też świadomość, że to, co naturalne, wpisane jest w nadnaturalny porządek kosmosu będącego dziełem Stwórcy. Obraz domu ukazany przez Vincenza staje się również swego rodzaju lustrem, w którym mogą przejrzeć się współczesne społeczeństwa technicyzowane.

Słowa kluczowe: dom, rodzina, transcendencja, Platon, sacrum, mit, naturalny, nadnaturalny, Nietzsche

Kontakt: Katedra Literatury XX Wieku, Wydział Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa
E-mail: sylwia.iwanek@gmail.com

Sylvia IWANEK, A Second Creation of the World: The Concept of Home, as reconstructed on the basis of Stanisław Vincenz's Literary Output

DOI 10.12887/33-2020-2-130-12

The author addresses the idea of home, as it is expressed in the writings of Stanisław Vincenz, in particular in the first volume of his tetralogy *Na wysokiej poloninie* [*On the High Uplands: Sagas, Songs, Tales and Legends of the Carpathians*]. The aim of the article is to show how the image of the house (and, at the same time, of home) is part of the idea of the world conceived of as a family, where the human being is not alienated but rather deeply connected to the whole universe. The reflection on home provides the basis for a discussion of the place of the human being in the world. The protagonists of Vincenz's prose never consider themselves as independent and unconditioned subjects but realize that their lives are part of the history of the world and of humankind; they are also aware that the natural order belongs to the supernatural order of the Cosmos, which is seen as the work of the Creator. The images of 'house' and 'home' created by Vincenz may be considered also as a mirror for the contemporary technological society.

Keywords: house, home, family, transcendence, Plato, the Holy, myth, the natural, the supernatural, Nietzsche

Contact: Katedra Literatury XX Wieku, Wydział Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ul. Dewajtis 5, 01-815 Warsaw, Poland
E-mail: sylwia.iwanek@gmail.com